

STANISŁAW GRZYBOWSKI

ZMIERZCH WENECKIEGO MODELU POLITYCZNEGO

Z resztek snu jawa wyrastała...
Borys Pasternak, *Wenecja*

Znana jest powszechnie kariera weneckiego modelu politycznego w 2 poł. XVI i 1 poł. XVII w. Ustrój Rzeczypospolitej św. Marka staje się w tym czasie ideałem włoskich patriotów i hiszpańskich rojalistów, angielskich purytan i węgierskich arystokratów; w Polsce powołują się na niego po równi regaliści i rokoszanie, zwolennicy „rządu dobrego” i bojownicy przeciw absolutyzmowi¹. Wenecja jako „utopia ojczyzny ideologicznej”, używając terminologii J. Szackiego², jest oczywiście mitem, a nie obrazem rzeczywiście istniejącego państwa, ale mitem opartym na pewnych realiach, zarówno politycznych, jak też kulturalnych i obyczajowych, które stanowią w oczach jej wielbicieli całość zwartą i koherentną. Pochwała weneckiej wolności politycznej i seksualnej łączy się dla kręgu braci Zbarskich czy Sir Waltera Raleigh w jedno, *Karnawał wenecki* i *Senat wenecki* nieznanego pędzla, wspólnie zdobią komnatę pałacu Mniszchów w Laszkach Murowanych³. Wydawać by się to mogło paradoksem, wolność wenecka bowiem, jak dobrze wiemy, była dość specyficzna. Była to jednak wolność bezpiecznego posiadania pod osłoną surowego prawa i sprawnego aparatu ścigania, jak to sugestywnie ukazał Szekspir w *Kupcu weneckim* wolność używania swej własności, co równie sugestywnie ukazał Machiavelli w Mandragorze. Nic więc dziwnego, że obraz takiej właśnie wolności mógł zdawać się w tej epoce

¹ Z bogatej literatury przedmiotu wskazać trzeba kilka prób wyjaśnienia tego zjawiska i zarysowania jego zasięgu. Por. J. A. Maravall, *La philosophie politique espagnole dans ses rapports avec l'esprit de la Contre-réforme*, Paris 1955, s. 132; W. Voisé, *Frycza Modrzewskiego nauka o państwie i prawie*, Warszawa 1956 s. 173, n. 2; H. R. Trevor-Roper, *Wiek XVII: kryzys społeczeństwa i państwa* (Geneza nowożytnej Anglii. Wyd. A. Mączak, Warszawa 1968, s. 209—210); K. Grzybowski, *Wstęp* (M. Machiavelli, *Książę*, Wrocław 1968, s. LXXX).

² J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 1980, s. 69.

³ M. Gębarowicz, *Materiały źródłowe do dziejów kultury i sztuki XVI—XVII w.* (Źródła do dziejów sztuki polskiej t. III, Wrocław 1973, s. 41).

zarówno magnatom, jak i bankierom, zarówno szlachcie, jak i kupcom pociągający, a zarazem zwarty i jednolity.

W 2 poł. XVII w. model wenecki znika jednak powoli z polskiej — i nie tylko polskiej — myśli politycznej, topika wenecka pojawia się w niej znacznie rzadziej. Przyczyny są oczywiste. Model polityczny ma sens tylko wówczas, gdy postuluje zmiany, reformy, dostosowanie się do obcego przykładu, skorzystanie z obcego doświadczenia. W Polsce miał on znaczenie dwojakie: modelu kompromisowego ustroju mieszanego, godzącego uprawnienia i aspiracje monarchy, senatu i szlachty oraz modelu sprawnego, dobrze administrowanego państwa, zachowującego instytucje stanowe przy przestrzeganiu zasad nowożytnej racji stanu. Innymi słowy chodziło w obu wypadkach o wykazanie, że z kompromisu może się zrodzić państwo równie silne, równie, a nawet bardziej rządne niż sąsiednie monarchie zmierzające w kierunku absolutyzmu.

Postulaty takie były realne w czasach Modrzewskiego i Orzechowskiego; więcej, zdawać się mogło wówczas, że zostały one już w znacznej mierze zrealizowane. Nie przypadkiem przeciwstawiał Orzechowski idealny, jego zdaniem, w założeniach, choć nie w realizacji, ustrój Rzeczypospolitej przemianom w sąsiednich krajach habsburskich; wszak habsburski model ustrojowy przeciwstawieniem był niejako modelu weneckiego, szlachcie polskiej zaś służył jako antymodel, jako wzorzec negatywny, odstrasżający. Model habsburski, zdaniem Orzechowskiego, nie mógł „przyczynić się do pokoju i trwałości prawa w takim stopniu, by poddani z ufnością podporządkowywali się rządóm swych królów, a królowie sprawiedliwie i z umiarem panowali nad poddanymi”⁴. W Polsce przeciwnie. „Przeto nie bójmy się tego nigdy, aby nas ten orzeł nasz polski palcy ostrymi swymi kiedy podrapał, tak jako indzie lwowie i orłowie podrapali poddane swe”⁵. Jest to stwierdzenie, które służyć ma wzmożeniu zaufania do własnej dynastii, a zarazem stwierdzenie, że istnienie wzajemnego zaufania jest niezbędnym warunkiem trwałości kompromisu między monarchią a społeczeństwem, warunkiem trwałości modelu ustrojowego opartego na wzorach weneckich.

Kres rodzimej dynastii był zarazem kresem tego zaufania, nadszarpniętego zresztą poważnie w ostatnich latach panowania Zygmunta Augusta. Odtąd pogłębiała się przepaść między monarchą a społeczeństwem szlacheckim, narastała wzajemna nieufność. Nie tu miejsce, by zamieszczać skomplikowane i niejednoznaczne wyjaśnienie tego oczywistego zresztą procesu. Toteż coraz mniejszą rolę w literaturze politycznej — zwłaszcza w obiegowej literaturze popularnej niższego lotu — grały te elementy modelu weneckiego, które propagowały ustrój mieszany, z bie-

⁴ St. Orzechowski, *Wybór pism*. Wyd. J. Starnawski, Wrocław 1972, s. 103.

⁵ St. Orzechowski, *Polskie dialogi polityczne*. Wyd. J. Łoś, Kraków 1919, s. 77.

giem zaś lat zaczęła z niej znikać i ta frazeologia, która sławiła szczególne zalety weneckiego modelu sprawnego i rządowego państwa stanowego.

W XVIII w. przeciętny szlachcic coraz rzadziej słyszał o potędze Wenecji, bo i od traktatu karłowickiego maleje jej rola w Europie, kończy się jej znaczenie jako sprzymierzeńca Polski w walce z Turcją. Jeśli zaś słyszał w ogóle o Wenecji i o „Wenetach”, to już nie to, co niegdyś jego przodkowie. Przełom zdaje się przypadać na czasy Augusta II. Jeszcze w początkach jego panowania „cudzoziemiec Wenet” posłużył anonimowemu satyrykowi, podobnie jak przedtem K. Opalińskiemu, do krytyki polskiej rzeczywistości; pod koniec rządów Augusta „Wenet” jest dla polskiego satyryka, operującego motywem królewskiej gry w karty, beczynnym obserwatorem europejskiej rzeczywistości politycznej⁶. Taki cudzoziemiec modelem już być nie musi dla społeczeństwa grzęznącego również w beczynności, ideałem już być nie może dla szlachty brnącej coraz dalej w ksenofobię, coraz śmieiej przedstawiającej własny dziwoląg ustrojowy jako unikalny ideał. Szerokim zaś masom szlacheckim coraz częściej przedstawia się ten ideał jako wyraźnie przeciwstawny modelowi weneckiemu.

„Sława, godność i honor szlachetnego narodu polskiego — głosił np. w połowie stulecia jeden z kaznodziejów — tym wszystkim inszych narodów sławę, godność i honor przewyższa, że się najszacowniejszą bo złotą nie żelazną zaszczyca wolnością, jako się zaszczyca świat chrześcijański Rzymem, Rzym papieżem, Ankona portem, Kremona więżą: unus Papa, una Roma, unus Portus in Ancona, una Turris in Cremona, una Libertas Polona”⁷. Model polski stawał się dla ideologów szlacheckich — niekiedy i obcych — nieskończenie bardziej wartościowym od weneckiego w czasach, gdy megalomania narodowa zaczęła starożytnym Sarmatom przypisywać największe osiągnięcia ludzkości. Wywodzące się z ducha sarmatyzmu pojęcia przenikały nawet do innych literatur słowiańskich: „Mars Moravius” T. Pešiny przypominał np. czasów Kallimacha sięgający wywód Wenetów od Słowian⁸.

Model sarmacki był przy tym pacyfistyczny, jeśli nie kwietystyczny, i nie lubił wzorców niosących w sobie jakiegokolwiek ślady obcości — a zatem i rzyżka. Pisała E. Drużbacka⁹.

Bezpieczniej w domu z wodmi się pokłóć
Niżeli z morzem, które mruży zaraz,
Pierścień wenecki do Wisły nie wrzuć...

⁶ P. Buchwald-Pelcowa, *Satyra czasów saskich*, Wrocław 1969, s. 191, 245.

⁷ Ch. Gorkowski, *Pretendent niebieskiej korony... Jan Jalmużnik Błażej Krasicki*, Warszawa 1757, s. 11.

⁸ E. Angyal, *Świat słowiańskiego baroku*, Warszawa 1972, s. 183.

⁹ E. Drużbacka, *Poezje*, t. I, Lipsk 1837, s. 31.

„Polska nasza od pustego pola: Polonia ut sine muris sic sine curis”¹⁰ nie szukała już oczywiście ideału w murach weneckich i falach Adriatyku; sama zresztą miała służyć jako swoisty model polityczny anarchicznej szlachcie węgierskiej, szkockim sekciarzom, irlandzkiej opozycji protestanckiej. Pod koniec XVII w., zwłaszcza po odsieczy wiedeńskiej, polski model polityczny zdawał się zyskiwać pewną popularność zwłaszcza na Wyspach Brytyjskich¹¹, a choć nie trwało to długo, sympatie dla ustroju Rzeczypospolitej przetrwały tam w tychże kręgach, które nawiązywały do topiki weneckiej, zwłaszcza w Irlandii. Mogło się więc zdarzyć, że model ten wykorzystywany był w dobrej sprawie, służył wolności przeciw tyranii. W Polsce miał służyć jednak anarchii przeciw prawu.

Stąd i koniec zachwyty nad podziwianym niegdyś „rządem weneckim”. W 2 poł. XVIII w. zauważono wreszcie nie tylko u nas, że jest to w istocie rząd policyjny, „rózga pokryta oczyma”, jak pisał o nim Amelot de la Houssaye¹². W Polsce A. M. Fredro, „choć daleki od tego — jak pisze Z. Ogonowski — aby lekceważyć walor republikańskiego ustroju Wenecji, zebrał garść argumentów, aby wykazać, że nie jest to przykład dla Polaków atrakcyjny”. Przykłady te to głównie system nakazów i zakazów, który właśnie czynił z Wenecji państwo policyjne, i słusznie stwierdza Ogonowski, że model ten miał w zamyśle Fredry „funkcjonować jako wzór negatywny”¹³. W rezultacie jednak, gdy odrzucono model weneckiego rządu czy choćby okrojono go z jednego z najistotniejszych elementów, modelem pozostało przysłowie, że „Polska nierządem stoi”.

Niegdyś miało ono znaczenie ironiczne: przeciwstawiało polski porządek faktyczny, rząd zrodzony z ducha modelu weneckiego, porządkowi pozornemu, modelowi habsburskiemu. „Chcą nas rządu uczyć?” zapytywał, mając na myśli Habsburgów, publicysta z końca XVI w. i odpowiadał: „Dłużej Polska w tym nierządzie, jako go zową, stała et floruit, et Germania w owym swym wielkim rządzie kilkakroć przewróciła kozłek”¹⁴. Rychło jednak ironię wzięto na serio; już Skarga protestował przeciw przysłowiu „nierządem stoi Polska”. A gdy i protestów już nie

¹⁰ Gorkowski, *op. cit.*, s. 12.

¹¹ St. Grzybowski, *Anglia a odsiecz wiedeńska* (Sobótka, 1980, nr 2, s. 254—255, 259).

¹² J. Barbey-d'Aurevilly, *De l'Histoire*, Paris 1905, s. 37.

¹³ Z. Ogonowski, *W obronie liberum veto. Nad pismami Andrzeja Maksymiliana Fredry* (Człowiek i Światopogląd, 1975, nr 4, s. 81—82).

¹⁴ *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*. Wyd. J. Czubek, Kraków 1906, s. 458; J. Krzyżanowski (*Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centuruj przysłów polskich i diabelski tuzin*, wyd. III, t. II, Warszawa 1975, s. 326—329) rozpatrując wspomniane przysłowki, wersji powyższej nie uwzględni.

stało, nie przypadkiem w Laszkach Murowanych *Senat wenecki* wraz z *Karnawalem weneckim* powędrowały z komnaty do sionki¹⁵.

Ale i pierwsze przejawy myśli reformatorskiej odciąć się musiały od wielu elementów weneckiego modelu politycznego. Odrzucały więc skompromitowane i niepopularne pojęcie racji stanu, służące szlachec kiemu stanowemu egoizmowi, jak to uczynił J. S. Jabłonowski, potępia jąc „bezbożną politykę Wenetów, którzy *passim* mówią kędy *ratio* status zachodzi: primo Venetia in duppo Christiani; to jest: Wprzód Wene cyjanie a potem Chrześcijanie”¹⁶. Nie niemoralna racja stanu, ale cno ty rzymskie potrzebne były, zdaniem pierwszych reformatorów, społecz ności szlacheckiej. Toteż „Głos Wolny”, jeśli szuka jakiegoś wzorca, to częściej w dziejach Rzymu — i to przeważnie Rzymu cesarskiego — a jeśli już przywołuje przykłady jakichś republik, to wenecka jest tyl ko jedną z nich. Znacznie większymi od niej względami Leszczyńskiego cieszy się np. „per industrias wzbogacona Holandia”¹⁷.

Wolniej szło przewyciężanie teorii ustroju mieszanego. Gwoli spra wiedliwości trzeba dodać, że nie tylko w Polsce. Nawiazywali do niej torysi brytyjscy, a również nowoangielscy jeszcze w 2 poł. XVIII w.; w zmodyfikowanej przez Harringtona formie uznawali ją nawet niekie dy amerykańscy republikanie, jak na przykład J. Adams¹⁸. Chwali rząd angielski za zachowanie zasad ustroju mieszanego przywiązani wciąż do nich weneccy ambasadorzy wysłani w 1763 r. do Londynu¹⁹. Nic dziw nego więc, że jeszcze Leszczyński chwalił sejmy polskie, „ponieważ za wierają w siebie wszystkie genera rozmaitych rządów, monarchicum, democraticum i aristocraticum”²⁰. Odrzucił natomiast bezwzględnie tę teo rię S. Dunin Karwicki; był on „pierwszym z pisarzy politycznych tej epoki — pisze słusznie S. Grodziski — któremu nie zabrakło odwagi, aby stwierdzić, że cała ta konstrukcja była błędna i oparty na niej, a tak chwalony ustrój kompletnie nie zdał egzaminu praktycznego”²¹. Ale propagując elekcję Piasta stwierdził Karwicki zarazem, że „tacy i powa gę, i kredyt u wszystkich mieć będą, a oraz wiadomi będąc spraw Rze czypospolitej, ojczyzny swojej, w dobrym rządzie trzymać wszystko

¹⁵ Gębarowicz, *loc. cit.*

¹⁶ J. S. Jabłonowski, *Skrupuł bez skrupułu w Polsce*, Kraków 1858, s. 5.

¹⁷ S. Leszczyński, *Głos wolny wolność ubezpieczający*, Kraków 1858, *passim* i s. 120.

¹⁸ V. L. Parrington, *Główne nurty myśli amerykańskiej. Mentalność ko lonialna 1620—1800*, Warszawa 1968, s. 295, 453.

¹⁹ *Ambasciatori Veneti in Inghilterra*. A cura di Luigi Firpo. Torino 1978, s. 118.

²⁰ S. Leszczyński, *op. cit.*, s. 79.

²¹ S. Grodziski, *Stanisława Dunin-Karwickiego poglądy na formę rządów w Polsce* (Księga pamiątkowa ku czci Konstantego Grzybowskiiego, Kraków 1970, s. 93).

i niby stróżami praw być mogą, tak jako w Wenecyjej książęta ich”²². Ustrój mieszany się przeżył, szlachecka racja stanu również, „rząd dobry” — nie. Reformatorzy mieli utorowaną drogę do wybierania z modelu weneckiego tych elementów, które zachowały swą wartość dla naprawy Rzeczypospolitej.

Dzieła Karwickiego pozostały w rękopisie, znał je jednak i wykorzystał S. Konarski²³. Za Karwickim odrzucił formę rządu weneckiego, odrzucił przede wszystkim próby dalszego ograniczenia władzy królewskiej przez odjęcie rozdawnictwa wakansów, gdyby bowiem monarcha „tej jednej prerogatywy nie miał i mocy, cóż by za różnica była między nim a dożem weneckim, który prócz pierwszego miejsca i powierzchownej ceremonii nic nad żadnego senatora nie ma, a consequenter cóż by miał za estymę między postronnymi nasz król koronami?”²⁴ W innym miejscu, powołując się wręcz na Karwickiego, stwierdził, „że to by było odjąć ostatnią prerogatywę monarchom, która u nas królewskie dostojęństwo zaszczyca, która respekt przeciw królom gruntuje, która czyni między nimi a dożami weneckimi różnicę”²⁵. Po półtora wieku polski reformator bezwiednie nawracał do poglądów wypowiedzianych niegdyś przez samego M. Zebrzydowskiego²⁶, ale w jakże odmiennym kontekście i odmienną funkcji politycznej tego sformułowania.

Rokoszanie obawiali się, że kompetencje królewskie przejmą sejmiki, przejmie sprawny sejm szlachecki, obracając w niwecz przewagę magnatów; reformator chciał właśnie sprawnego sejmu. Tam bowiem, gdzie Konarski nie krył swego uznania dla Wenecji, istotny był właśnie problem „rządu dobrego”: walka z anarchią, i liberum veto, i to walka już nie tylko weneckimi, ale i przykładami „innych Rzeczypospolitych” operująca. „Ba, podobno przecież i weneccy, i genueńscy, angielscy, szwajcarscy i szwedzcy są szlachta, a przecież niezmiernie godna, starożytna i wielka, równa naszej szlachta; byli podobno i rzymscy, i greccy zacna i znakomita szlachta a wolna szlachta, a tej mocy psowania sejmów i rad, każdemu szlachcicowi według nas tak własnej, nie znali”²⁷. „Nie z zazdrości cudzego dobrego — pisze dalej Konarski — ale z przyrozdzenia innych państw i rzpltych wolnych z naszą Ojczyzną, jako Weneccy, Anglii, Szwajcarów, Hollandyi, serce się kraje na nieskończoną róż-

²² S. Dunin-Karwicki, *Egzorbitancje we wszystkich trzech stanach Rzeczypospolitej krótko zebrane* (Rzeczypospolita w dobie upadku 1700—1740. Wybór źródeł. Wyd. J. Gierowski, Wrocław 1955, s. 237).

²³ S. Grodziski, *op. cit.*, s. 94, 98, n. 41; S. Konarski, *Pisma wybrane*. Wyd. J. Nowak-Dłużewski, t. I, Warszawa 1955, s. 262.

²⁴ S. Konarski, *Rozmowa pewnego ziemianina ze swym sąsiadem* (Pisma wybrane, t. I, s. 59).

²⁵ S. Konarski, *O skutecznym rad sposobie* (tamże, t. I, s. 262).

²⁶ *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego*. Wyd. J. Czubek, t. III, Kraków 1918, s. 282—284.

²⁷ S. Konarski, *O skutecznym rad sposobie*, s. 191.

ność między nami a nimi” — bo tam bogactwo, dostatek, „miasta przepyszne”, a nie puste pola, „lud według kondycyi wygodnie żyjący”²⁸. „Bo Bóg i natura — konkluduje — nie szukali innej gliny ani inszej formy na stworzenie Polaka, a na stworzenie Angielczyka, Szwajcara, Belgi, Wenety etc. i gdyby ta chimera jedynomyślności w radach, ta nemine contradicente miały miejsce i w tych nacyjach, tenże by pewnie nierząd, też okropną jak i u nas wprowadziły bezradność i anarchiją. Tak wszędzie, jak i u nas, między dobrymi są źli”²⁹.

Teksty to symptomatyczne, zwłaszcza jeśli je zestawi się z cytowanymi powyżej a współczesnymi im kaznodziejskimi bzdurami o unikalnej wolności z pustych pól rodem. Walka o reformę ustroju musi mieć podbudowę propagandową trafiającą do psychologii szlacheckiej. Topika wenecka, choć u bezpośrednich poprzedników Karwickiego czy Konarskiego rzadsza niż dawniej, znana była przecież szlachcie z dawniejszych a wciąż czytanych druków, kronik, dzieł politycznych i rękopisów przechowywanych w dworskich lamusach. Autorytet Rzeczypospolitej św. Marka znalazł swoje odbicie nawet w *Nowych Atenach* B. Chmielowskiego³⁰; inna rzecz, że Chmielowski sam był zwolennikiem wzmocnienia władzy królewskiej i nawet do absolutum dominium potrafił wzdychać³¹. Istotne było jednak co innego niż dawniej: wbijanie w tępe mózgi szlacheckie stwierdzenia, że nie ma narodów, państw, szlachty lepszych czy gorszych. Wenecja jest jedną z wielu. Polska też.

Tu polska myśl polityczna bezsprzecznie dotrzymywała kroku myśli zachodnioeuropejskiej. I tu, i tam nie dostrzegano schyłkowego charakteru polityki i państwa weneckiego, jego odmienności od innych, bardziej nowoczesnych „rzeczypospolitych”. Jak słusznie zauważył J. A. Gierowski, upadek polityczny Wenecji był wciąż jeszcze „zamaskowany splendorem świetnych karnawałów ... urokiem zawsze żywym sztuki weneckiej, muzyki, teatru”; stąd jeszcze w 1744 r. S. Poniatowski widział w Republice św. Marka przykład trwałości ustroju republikańskiego³². Ale ten splendor działał również na obserwatorów z zachodniej Europy; nie tylko K. L. Pölnitz na swawolnych stronach *La Saxe galante*, ale i J. J. Rousseau w *Wyznaniach* służyć mogą za przykład, że łatwość użycia, zabawy, rozkoszy wciągała przybyszów i przysłała im inne, mniej świetne aspekty sytuacji weneckiej.

²⁸ Tamże, s. 243.

²⁹ Tamże, s. 287.

³⁰ B. Chmielowski, *Nowe Ateny*. Wybór i wyd. M. i J. J. Lipsy. Kraków 1966, s. 404.

³¹ S. Grzybowski, *Z dziejów popularyzacji nauki w czasach saskich* (Studia i materiały z dziejów nauki polskiej, Ser. A, z. 7, 1965, s. 127—128).

³² J. Gierowski, *La Pologne et Venise au dernier siècle des deux républiques nobiliaires* (Venezia e la Polonia nei secoli dal XVII al XIX. A cura di Luigi Cini. Venezia—Roma 1965, s. 134—135).

Toteż myśl zachodnioeuropejskiego Oświecenia, od Monteskiusza po Rousseau'a, nawiązuje bardzo często do topiki weneckiej w podobnym kontekście, jak współczesna jej polska myśl polityczna. Ewolucja w obu wypadkach jest podobna. Jeszcze u Szczuki dwa są potężne przedmurza chrześcijaństwa: dwie republiki, Polska i Wenecja³³. Natomiast Leszczyński, Konarski, Poniatowski, Goszczyński, nawiązując do własnych tradycji, do tych tradycji myśli XVII-wiecznej, które w Wenecji szukały przykładu konkretnych rozwiązań zarówno całościowych, jak i szczegółowych, ale utrzymanych w duchu dawnego regalizmu, równocześnie, jak Monteskiusz czy Rousseau, nie ograniczali się do Wenecji, wymieniali ją jednym tchem nieraz z takimi „Rzeczpospolitymi”, jak Anglia, Holandia, Szwecja, Szwajcaria, Genua, ba, nawet Brandenburgia³⁴. Pomijając merytoryczny charakter porównań, chodziło przede wszystkim o zwalczanie wśród Polaków przekonania o własnej wyższości, czy choćby unikalności, i to zwalczanie go w taki sposób, by kompleksu wyższości nie zastąpił kompleks niższości.

Temu ostatniemu walnie służy nawiązanie do rodzimych tradycji myśli politycznej. Jesteśmy w obliczu odnowienia dawnego regalizmu, specyficznie polskiej doktryny, która w dobie dochodzącego gdzie indziej do głosu absolutyzmu, opowiadała się za utrzymaniem, wzmocnieniem nawet władzy królewskiej, przy zachowaniu jednak nadrzędności prawa nad królem i przy przywróceniu równowagi elementów prawo—wolność. Otóż, jak wykazał A. F. Grabski, myśl polskiego Oświecenia wyraźnie nawiązuje do tej doktryny. Zwichnięcie równowagi między prawem a wolnością widzą wówczas nawet szlacheccy republikanci³⁵, nawet ksiądz Majchrowicz³⁶. Nawiązując słownictwem do sejmów Zygmunta Augusta biada Małachowski, że od 200 lat Polska „wolnieć poczęła w egzekucji swych praw”³⁷. Również oświeceniowy monarchizm na plan pierwszy wysuwa problemy prawa, a nie władzy, co widoczne jest zwłaszcza u Czackiego³⁸, nawraca do przeciwstawienia prawo—wolność³⁹. Jest nawet bezpośrednie nawiązanie do myśli Orzechowskiego: opublikowany po raz pierwszy z rękopisu przez Bohomolca *Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego*, dzieło dla polskiego regalizmu niezmiernie istotne. Jest i nawiązanie do myśli J. Zamojskiego: tenże Bohomolec tłumaczy jego biografię pióra Heindensteina. Nic dziwnego, że wykorzystuje się, choć w skromniejszym zakresie, i topikę wenecką. Jeśli

³³ W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, Warszawa 1966, s. 31.

³⁴ Tamże, s. 111, 128, 139, 148, 175.

³⁵ A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*, Warszawa 1976, s. 192, 206.

³⁶ Tamże, s. 202.

³⁷ Tamże, s. 233.

³⁸ Tamże, s. 293.

³⁹ Tamże, s. 172—174.

zaś brak nawiązania do tradycji przeciwstawianego wzorcowi weneckiemu antymodelu habsburskiego, to dlatego, że trzeba by pisać o trzech sąsiednich antymodelach, co w ówczesnej sytuacji Rzeczypospolitej nie byłoby zbyt przezorne.

Ale aluzje do groźby czającej się na granicach Rzeczypospolitej są, i to znów, związane z Wenecją. Protestując przeciw uczynieniu z Rzeczypospolitej „przechodniego gościńca” przez sąsiadów, pisze Konarski: „Toż się niedawnymi czasy i Wenetom . . . stało, że nie trzymając w swojej Lombardyi wojska, nie mogli się obcego z niej pozbyć żołnierza — i dodaje — Lecz na następującą . . . wojnę, gdy licznym według proporcji wojskiem swoje opatrzyli granice, więcej im po weneckim stanie nieproszeni nie przechadzali się goście”⁴⁰. Kołłątaj dalej jeszcze mierzy. Wzywając do rozciągnięcia praw szlacheckich na znaczną część bogatszego mieszczaństwa przypomina: „Podobnego sposobu użyła Rzeczpospolita Wenecka w czasie ostatniej wojny swojej z Turkami, otworzywszy złotą księgę dla tych, którzy by ją w gwałtownym przypadku wesprzeć chcieli”⁴¹.

Jest to już kres możliwości wykorzystania modelu weneckiego w publicystyce politycznej polskiego Oświecenia. Służyć on może z powodzeniem jako wzór dla stanowej Rzeczypospolitej szlacheckiej. Gdy dla ratowania państwa konieczna się staje jego przebudowa społeczna, model wenecki trzeba odrzucić jako model zbędny, a nawet szkodliwy, nie tylko jako model stanowy, ale również jako model statyczny. Ukazuje to najlepiej cudzoziemiec, F. Schulz, który zwiedził Polskę w latach 1791—1793. „Kraj — pisze Schulz — w którym włościanin politycznie nic nie znaczy, nie będzie przezeń broniony: za co by się bił i walczył? Po cóż ma życie stawiać za to, by ktoś inny z tego korzystał, a jeśli pana zamieni, może coś zyskać. Toteż arystokratyczne państwa zawsze przez obojętność wieśniaków i mieszczaństwa upadały; jedna tylko Rzeczpospolita Wenecka utrzymuje się, gdyż nadaje ludowi rodzaj swobody, a szlachta, dożowie, rząd, terroryzmem go w zupełnej bezwładności utrzymać umięją”⁴².

Schulz widzi bezwład, Kołłątaj zwraca uwagę na bezsilność republik arystokratycznych. „Wolność dzisiejszych rzeczypospolitych — pisze — na których czele nie widzimy króla, tylko idealne przodkowanie albo jednego z senatu, jako jest w Wenecyi i Genui, albo jednego z wojska, jako jest w Holandyi, utrzymuje się interesem państw obcych”, i nazywając Wenecję „karłem” stwierdza, że podobna forma rządu „nie

⁴⁰ S. Konarski, *O uszczęśliwieniu własnej ojczyzny* (Dzieła wybrane, t. II, s. 338).

⁴¹ H. Kołłątaj, *Listy anonima i prawo polityczne narodu polskiego*. Wyd. B. Leśnodorski i H. Wereszycka, t. I, Kraków 1954, s. 202.

⁴² Cyt. za M. H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski*, Warszawa 1970, s. 92—93.

jest to model rozumu i doskonałości, jest to wypadek rozpacz, jest to skutek silnej rezolucji ludzi, których albo krwawy najezdnik, albo niesprawiedliwy uciemiał monarcha”⁴³.

Oto głos pełnego Oświecenia: model wenecki sprzeczny jest z rozumem. A tak dalece stanowiła Wenecja całość koherentną i konsekwentną, że stwierdzenie to rozciągano i na inne dziedziny jej kultury. J. Ch. Kamsetzer, architekt Stanisława Augusta, dostrzegł w Wenecji „bardzo mało pięknych budowli”⁴⁴. „W ten sposób zniekształciło arcydzieła architektury greckiej barbarzyństwo w służbie potwornej kapryśności” wykrzyknął młody S. Kostka Potocki, oglądając po raz pierwszy w 1779 r. bazylikę św. Marka⁴⁵. Później nieco, w 1785 r., pogłębiwszy swe wykształcenie artystyczne, Potocki ocenił architekturę gotycką Wenecji dyplomatycznie jako „zdumiewającą”⁴⁶. Owej zbieżności ocen dał wyraz również kuzyn Stanisława Kostki, Jan Potocki; wyrażając mianowicie językiem estetyki opinię polityczną ostrzegał przed „niesmacznym figuranctwem dożów” („l'insipide représentation dogeale”), a zarazem jego nieuniknioną konsekwencją — despotyzmem inkwizytorów⁴⁷. W kategoriach estetycznych potępiał słabą władzę i zrodzoną z niej tyranie, propagując silną władzę królewską, opartą na szerszych masach narodu i swobodach nowego typu.

To wskazówka, że rodząca się wówczas nowa jedność narodu akceptować weneckiego modelu nie może. Okrzyk „Vivat król, vivat naród, vivat wszystkie stany” jest z tym modelem sprzeczny. I nieprzypadkowo potwierdził to pierwszy radykalny konserwatysta brytyjski, B. Disraeli, podejmując ten polityczny nurt angielski, który począł się z koncepcji „króla-patrioty” Bolingbroke’a i przez Bolingbroke’a i wpływ jego poglądów na Stanisława Augusta zrodził hasło „król z narodem — naród z królem”. To Disraeli właśnie oskarżył „sławną rewolucję” 1688 r., że narzuciła Anglii paradoksalne połączenie „rządu weneckiego” z „holenderskimi finansami”, pieczętując podział Anglików na „dwa narody” biednych i bogatych⁴⁸.

⁴³ Kołłątaj, *op. cit.*, t. II, s. 44; inne, współczesne głosy krytyczne zanalizował Gierowski, *op. cit.*, s. 136.

⁴⁴ N. i Z. Batowscy, M. Kwiatkowski, *Jan Chrystian Kamsetzer, architekt Stanisława Augusta*, Warszawa 1978, s. 66.

⁴⁵ B. Majewska-Maszkowska i T. J. Jaroszewski, *Podróż Stanisława Kostki Potockiego do Włoch 1785—1786 w świetle jego korespondencji z żoną* (Sarmatia artistica. Księga pamiątkowa ku czci Władysława Tomkiewicza, Warszawa 1968, s. 218—219).

⁴⁶ Por. tamże, *l.c.*, oraz J. Woźniakowski, *Podróże Jana Onufrego Ossolińskiego* (J. Woźniakowski, Czy artyście wolno się żenić, Warszawa 1978, s. 40).

⁴⁷ E. Rostworowski, *Dwa pisma polityczne Jana Potockiego z lat 1790 i 1792* (Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu, Warszawa 1974, s. 94).

⁴⁸ Earl of Beaconsfield [B. Disraeli], *Sybil or the Two Nations*, London & New York 1905, s. 32 i *passim*.

Gdy zaś nawet rodzący się nowy konserwatyzm odzęgnuje się od modelu politycznego uważanego dotąd za najbardziej konserwatywny, najbardziej stabilny — tym bardziej czynią to nowe prądy reformatorskie i rewolucyjne, narodowowyzwoleńcze. Te pierwsze będą szukać przykładu raczej na Korsyce Paolego niż w Wenecji, odwoływać się do nowych modeli konstytucyjnych, do przykładu Stanów Zjednoczonych czy Polski, te drugie już w Polsce konfederatów barskich ujrzą nie tyle ideał, ile pierwszy przykład nowej ideologii, ideologii walki, realizowanej w praktyce na amerykańskich polach bitewnych, w rewolucjach niderlandzkich i francuskiej, powstaniu kościuszkowskim, spiskach jakobinów węgierskich⁴⁹. Wenecja — i całe Włochy — będą raczej dla nich przykładem odstrasającym, przykładem rozbitcia wewnętrznego; w podzielonych Niemczech, pod władzą lokalnych książąt, ten przykład będzie bezpieczniejszy, a równie czytelny dla odbiorcy niż bezpośrednia, często niemożliwa krytyka stosunków we własnym kraju⁵⁰. A jeśli już republikańscy generałowie szukać będą we Włoszech ideału dawnych cnót republikańskich, to nie w Wenecji go znajdą — ale w San Marino⁵¹. Legendę Wenecji zdemaskował zaś najpełniej największy z nich, grabarz Republiki św. Marka — Napoleon.

„Bez wątpienia — zwierzał się cesarz O'Méarze na wyspie św. Heleny — Genua i Wenecja były do naszych dni dwiema republikami, modelami wielkości, lecz zawdzięczały one swą pomyślność i swą potęgę despotyzmowi swojego rządu. W Wenecji zwłaszcza arystokracja nie dopuszczała nikogo do udziału w sprawowaniu władzy i nigdzie ucisk nie był tak całkowity; wolność istniała tylko z nazwy. Rada Dziesięciu rozporządzała jako pan absolutny życiem, majątkiem obywateli”⁵².

Lecz inne życie, trwalsze niż w rzeczywistości politycznej i modelu politycznym, czekało legendę wenecką. Jako inna, odmienna, jako rzeczywiście niepowtarzalna stała się Wenecja natchnieniem powieściopisarzy, poetów, malarzy. Więcej — romantycy pierwsi wręcz oświadczyli, że osiągnięcia kulturalne są ważniejsze od politycznych, że — jak pisał Byron — są to „wspanialsze uroszczenia”⁵³. Przetrwały one potęgę Republiki św. Marka i przetrwają zapewne miasto zanurzające się w fałach Adriatyku.

⁴⁹ Por. np. D. Carrington, *The Corsican Constitution of Pasquale Paoli* (XIII^e Congrès International des Sciences Historiques, Moscou 1970. Études présentées à la Commission Internationale pour l'Histoire des Assemblées d'États LII, Varsovie 1975 s. 229 i n.); *Sturm und Drang. Erläuterung zur deutschen Literatur*, Berlin 1978, s. 476, 485, 531.

⁵⁰ *Sturm und Drang...*, s. 382.

⁵¹ A. Garosci, *San Marino. Mito e storiografia tra i libertini e il Carducci*, Milano 1967, s. 153—155.

⁵² *Napoléon, Vues Politiques*, Paris 1939, s. 36.

⁵³ Byron, *Wędrowki Childe Harolda*, pieśń IV, strofa XVII; por. sąd Norwida: Cl. Backvis, *Jak w XVI wieku Polacy widzieli Włochy i Włochów* (Szkice o kulturze staropolskiej. Wyd. A. Biernacki, Warszawa 1975 r. 768—769).